Środa **Nr. 47** 3. Maja 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 4 cnt. Przedpłata wynosi rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr., miesięcznie 35 centów.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Rocznica 3. maja.

Dziś u nas święto narodowe, dziś bowiem lat temu 79 gdy dokonano dzieła, dzięki któremu naród polski obaczył się w posiadaniu konstytucyi, nadającej wszystkim mieszkańcom szerokiej Polski swobody obywatelskie. W obec aktu podobnej doniosłości, jak konstytucya trzeciego maja ani się dziwić, że Warszawa przed 79 laty wyglądała strojno i uroczyście. Całe miasto zamieniło się w jeden wielki obóz, w którym wrzało i szumiało. Zabawy i uroczystości kazały zapomnieć o jutrze i krępowały jedynie umysł do tak wzniosłej chwili. Między uroczystościami jednó z ważniejszych miejsc zajmowało widowisko teatralne z sztuką umyślnie w tym celu napisaną przez J. U. Niemcewicza, p. t. Kazimierz W. i Bruzda, z muzyką Bogušńskiego.

Sala teatralna pyszny przedstawiała widok. Wszystkie loże napełnione były damami; te przez patryotyzm umówiły się, by się pokazać w narodowych kolorach, ubrane więc były wszystkie w białym z ponsowem kolorem, jako kolorem będącem tłem herbu Polski i W. K. Litewskiego. Widok ten według współczesnych pamiętników Niemcewicza, miał być rzeczywiście zachwycającym.

Główną rolę grał Owsiński, jeden z najpierwszych z najprzyjemniejszym dźwiękiem głosu artysta w trupie Bogusławskiego. Król, gdy się zjawił w swej loży powitanym został grzmiącemi oklaskami.

Na wnijście jego powstali wszyscy. W ciągu sztuki, gdy Kazimierz W. wyrzekł słowa: „W potrzebie stanę na czele narodu mego“ powstał król Stanisław i wychyliwszy się z loży swej, wyrzekł do publiczności głosem pełnym wzruszenia: „Stanę i wystawię się.“ — Burza szalonych oklasków, niezliczone wołanie: wiwat król z narodem były echem słów wypowiedzianych przez Stanisława Augusta.

Widowisko zakończył obraz, zastósowany do całej uroczystości.

Dyrekcya naszego teatru cząc pamięć dnia tego zapowiada na dziś widowisko, które będzie dla nas niejako przypomnieniem minionej wielkości i zapowiedzią lepszej, szczęśliwszej doli.

Z życia bogów i bogiń scenicznych.

II.

(Dokończenie).

Diana spoczywała właśnie na miękkiej sofie, zajęta wystudiowaniem nowej roli. Obaczywszy recenzenta nie podniosła się wcale, nie odpowiedziała nawet lekkiem skinieniem głowy na jego ukłon, ale za to uśmiechnęła się do niego, a to uśmiechem, ktory nawet pan Eleuteriusz przyzwyczajony rozbierać wszystko nożem nielitościwego krytyka, nie był w stanie określić i sklasyfikować

Ale co tam może troszczyć lwa-recenzenta uśmiech Diany, jego, który niedał się poruszyć nawet łzami nieszczęśliwej artystki, łzami co każdego innego śmiertelnika gotowe były wprawić w rozpacz i popchnąć do najzapamiętalszego kroku. Krytyk nasz nie czekając aż go poproszą, rzucił niedbale kapelusz i laskę na najbliższy fotel, a sam przysunął się do swej ofiary i począł wzrokiem zakochanego wpatrywać się w piękną kobietę, która w tej chwili należy do niego, a której wydrzeć nikt nie miałby siły ni odwagi.

„Jakże się cieszę, że mogę pana znowu oglądać“ rozpoczęła Diana, krasząc swe słówka najczarowniejszym w świecie uśmiechem.

„Cóż dopiero mówić o mnie o Pani“ — odpowiedział p. Eleuteriusz z pewnym grymasem na twarzy, którym chciał zamanifestować te uczucia, jakie w tej chwili wirowały na dnie jego komórki sercowej (tak mu się przynajmniej zdawało.)

„O ile wiem, mamy ze sobą do załatwienia pewną sprawę bardzo delikatnej natury“ — odezwała się po chwili Diana. „Tak jest. Sprawa ta rzeczywiście jest nader delikatną, dorzucił Eleuteriusz z miną rzymskiego tryumfatora niedostrzegając wcale, że w tej chwili na ustach Diany zaigrał usmiech ironii, a w oczach jej błysnęło coś wrogiego, coś takiego, co nieda się określić, a przecie niezbudza zbytniego zaufania.

„Pan wiesz“ — odezwała się Diana —

„O ja wiem o wszystkiem — wyszeptał recenzent biorąc jej piękną, plastyczną rączkę i przyciskając do ust wyróżowanych.

„I jesteś pan gotów?“ zapytała aktorka

„O Boże — co zapytanie — czy ja gotów. —

„Dla czegoż niemiałbym być gotów, zauważał z pewnem zdumieniem a nawet wyrzutem p. Eleuteriusz — jam gotów do wszystkiego„

„Rzeczywiście, to dla pana drobnostka, ciągnęła dalej Diana.

„W istocie, bagatelą nazwać to można, zwłaszcza, gdy ma się do czynienia z tak piękną kobietą“

„Pan mnie zawstydzasz swą gatanteryą..

„Ja tak zawsze łaskawa pani, dorzucił z uśmiechem słodziutkim recenzent — chociaż obowiązek mój literacki z całem swem brzemieniem ciężkiej odpowiedzialności zniewala mnie kiedy niekiedy....“

„Zapewne, przerwała zakłopotanemu krytykowi Diana — ależ ja panu nie robię wyrzutów i proszę byśmy zostali przy rzeczy.“

„Tak przy rzeczy“ wyszeptał uradowany recenzent przyciskając dłoń białą Diany do swego mocno rozpukanego serca; gdy lewa ręka artystki sledziła bicia serca, prawa tymczasem wydobyła mały zwitek papieru, ukrytego pod gorsem.

„Jesteś pan przeto gotów dziś, zaraz wykupić ten weksel?“ — zapytała się Diana.

„Weksel jaki weksel? z kąd tu mój weksel,“ przestraszony szeptał Eleuteriusz — nie dowierzając czy to wszystko we śnie, czy na jawie. Weksel recenzenta w ręku aktorki, czyż może być coś okropniejszego!!

„Weksel najzwyczajniejszy w swiecie, opiewający na 500 guldenów, zaakceptowany przez pana i dzisiaj płatny· Czy jesteś pan gotów zapłacić tę bagatelę w oznaczonym terminie a przeto dziś przed uderzeniem 12 godziny?“

„Pięóset guldenów — ja — ależ Pani to chyba żarty — pięcset guldenów“ majaczyła nieszczęśliwa ofiara. „Przecież to bagatela dla pana — sam przed chwilą zaręczałeś — zauważała aktorka — a nawet oświadczyłeś żeś gotów w każdej chwili.“

„Nie myslałem natenczas o płaceniu“ wyjęknął torturowany recenzent.

„Ależ kochany Panie — rąbała dalej Diana — jakżeż można podpisywać weksle, jesli się niema funduszów na zapłacenie takowych. Czy tak wszyscy robią literaci i recenzenci?“ i mówiąc to złożyła swą rączkę protekcionalnie na ramieniu Eleuteriusza którzy w tej chwili wolałyby być raczej pod ziemią, niśli w salonie uroczej kobiety.

„Po większej części zaciąganie dlngów to stałe zatrudnienie dziennikarzy“ odbąknął recenzent.

„Otoż to bardzo źle z pańskiej strony że nienależysz w tej mierze do wyjątków — czyś Pan zapomniał że dziś jeszcze egzystują nakazy płatnicze, że widziec się sfantowanym nie należy do najprzyjemniejszych chwil w życiu, a i areszt za długi (byłto w czasach, kiedy jeszcze egzystowały podobne barbarzynskie wymysły) niema w sobie nic nader pociągającego.

„Jakto pani byś miała sumienie pakować mnie do kozy i to do kozy za długi, zawołał krytyk szarpany furiami zgrozy, zawiedzionych nadzieji, upokorzenia i wstydu. O kobiety bodajbym was nigdy był nieznał“ głosem petetycznym wydeklamował nieszczęsny Eleuterniusz „Cóż znowu panu w głowie odezwała się na to Diana, z usmiechem który w tej chwili wydał się recenzentowi jakoś więcej czarującym jak kiedy indziej, cóż panu wgłowie. Czyż w chwili, gdym postanowiła memu artystycznemu zawodowi nowy nadać kierunek, mogłabym pozbywać się dobrowolnie rady i pomocy takiego przyjaciela jakim niezawodnie jesteś pan dla mnie. Tak nierozumną przecie nie jestem Pan to byłeś, coś mi wskazał właściwy kierunek pisząc bezustanie, że talent mój znajduje się na bezdrożach.“

Krytykowi się zdawało, że spoczywa ns łożu Prokrusta.

„Tem samem chciałeś pan powiedzieć, że grywam role nieodpowiadające mej indywidualności. Odtąd mój panie zrywam z tragedją, i próbować będę sił moich w partiach salonowych.“

„Doskonale, przewybornie“ zawołał recenzent, a zawołał dla tego, że wypadało coś przecie się odezwać.

„Ach! gdybyś pan tylko chciał mi przyklasnąć, gdybyś mi przyrzekł powodzenie, a wiem z pewnością, że wszystko poszłoby wybornie. Pojutrze, po raz pierwszy w nowej wystąpię roli, spodziewam się że pan będziesz w teatrze i raczysz wydać sąd, który, kto wie czy nierozstrzygnie o całej mej przyszłości.“

„Rachuj pani na mnie jak na Zawiszę, odezwał się recenzent, chwytając całemi piersiami powietrza, — lecz aby załatwić sprawę tego swistka który spoczywa między jej paluszkami. — — —

„Weksel zostanie prolonogowanym odsuwając się odezwała się Diana, i to na dni ośm. Prawda, że dni ośm wystarczą ci na wyszukanie tak drobnej sumy?!“

Recenzentowi zrzadła minka. Z kąd tu w dniach ośmiu wydobyć 500 złr. w. a. Przeklęta baba!!

Diana dostrzegła pomięszanie i odezwała się:

„Zresztą zobaczymy — może sprawa ta da się jakoś umorzyć!!!

„Zobaczymy“ wyjęknął biedny recenzent.

W kilka dni potem Diana wystąpiła w roli salononowej w jednej z francuzkich komedyj, to z jak największem powodzeniem

Publiczność ciekawą była co napisze o tym występie dziennik, w którym pracował Eleuteriusz i wyczytała: „Nowa gwiazda zabłysła na niebie artystycznem, uderzmy się ze skruchą w piersi, bośmy dość długo przepomnieli geniusz pani Diany itd.

Oto recepta na recenzentów, dziś atoli uciekać się do niej nieradzimy artystkom, bo to recepta kosztowna a nie straszna zwłaszcza, gdy niema co fantować, a koza za długi należy już do historyi.

Drobnostki.

— *C. k Dyrekcya, a właściwie Namiestnictwo* zakazało przedstawienia obrazu: „Przysięga Kościuszki na rynku Krakowskiem “ — Co c. k. władze zwietrzyły w tym obrazie niebezpiecznego — to zagadka na rozwiązanie której wartoby naznaczyć nagrodę Niepoprawni!!

— *Gazeta Narodowa*, której p. Miłaszewski zatruwa sen spokojny i przyprawia o malignę nie może się uspokoić z powodu objęcia przez dyrektora polskiej sceny teatru niemieckiego. W ostatnim numerze, wielce szacowne to pismo ni z tąd ni z owąd napada na p. Miłaszewskiego wyrzucając mu, że lepiej płaci niemieckich artystów, niśli polskich, przyczem skarzy się że „smutkiem przejmuje ją los upośledzonych artystów polskich, zaczem w ślad idzie i upośledzenie samej instytucyi.“ Czy *Gaz. nar.* niema już nic lepszego do czynienia jak wściubiać tam nosa, gdzie niedała grosza i pleść ni w pięć ni w dziewięć o rzeczach które do niej nie należą i o których niema żadnego wyobrażenia. Zbijać tutaj argumenta *Gaz. nar.* uważamy poniżej naszej godności, a odzywamy się tylko, że zamiast myszkować po cudzej kieszeni, lepiejby zrobiła gdyby uważała na to, co się dzieje w własnej jej redakcyi.

Smiesznemi równie są recenzye tej *Gazety*. Dając sprawozdanie z *Hrabiego Marjana* i chwaląc sztukę utyskuje że cała źle była odegraną, lecz równocześnie zmuszoną jest wyznać, że gra pp. Królikowskiego, Szymańskiego, Linkowskiego i pni Woleńskiej, a więc osób w głównych występujących rolach była dobrą. Jakżeż tu jedno z drugiem pogodzić i gdzie loika bałamutnego organu rezolucyjnego

— Stosunki rodzinne. Na półkach księgarskich ukazała się nowa 5 aktowa komedya. Witolda Dunina Borkowskiego p. t. Stosunki rodzinne. Nim utwor ten będziem mogli osądzić z najwłaściwszej perspektywy, bo ze sceny, niech nam będzie wolno tymczasem podzielić się z sądem, jaki wypadł ze strony Kraju o tym dramacie Z przyjemnością przyznać możomy, czytamy tutaj, iż utwór ten jak i poprzednie utwory młodego autora, odznacza się tym samym trzeźwym i zdrowym poglądem na nasze społeczeństwo, które tak wysokie znaczenie nadaje dziełom jego ojca. Łatwiej to wprawdzic dziś, wśród licznego zastępu współwyznawców, zwalczać przesądy kastowości, niż ongi gdy Leszek stał sam jeden na wyłomie, ale niemniej nie przestanie być zasługą gromić salonowe próżniactwo i bezwstyd kryjący się poza herbową tarczą. Gdyby autor sam nie należał do jednej z znakomitych rodzin naszej prowincyi, posądzonoby go niewątpliwie o demagogyę i szkalowanie wyższych warstw towarzyskich. Że stronnicza zawiść nie kierowała jego piórem, dowodzi szlachetny charakter jaki nadał w swej sztuce staremu księciu który niemniej nie jest przeto wolnym od uprzedzeń właściwych sferom towarzystwa w których żyje. Pod względem artystycznej wartości utwór ten niezaprzeczenie wyżej postawić należy od dawniejszych prac dramatycznych autora. Winniśmy jednak zaznaczyć, iż pewien chłód który wieje w tej komedyi niemile nas uderzył. W scenach, w których sytuacya najbardziej jest naprężoną, staje się on rażącym. Natomiast podnieść musimy znakomity humor z jakim przeprowadzone są niektóre sceny, a szczególnie scena między Heleną i Alfredem w drugim akcie. Postać Alfreda jest może najbardziej udaną. Nie będziemy czynić autorowi z tego zarzutu, że w jego komedyi nie ma bohatera, ani nawet głównej postaci, koło którejby się zestrzelało działanie; zauważać jednak wypada, iż wcale nie było to szczęśliwym pomysłem, uczynić główną całego działania sprężyną charakter doktora, który sam przez się ostatecznie podrzędny tylko budzi interes, a jednak sam każdą w tej sztuce zawiązuje intrygę i w końcu sam na czas przybyć musi aby ją rozwiązać. Osnowa dramatu tego zresztą, bardziej nadają się do powieści niż dodramatu.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Juliusz Stanko

Z drukarni E. Winiarza.

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

3. Maja 1871

przy podwójnem oświetleniu wnętrza sali

Obrazy ułożone z żywych osób

1. Obraz pod nazwą:

Kościuszko pod Racławicami

2. Obraz pod nazwą:

APOTEOZA

1szy akt z opery narodowej w 3 aktach J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego

pod nazwą:

KRAKOWIACY i GÓRALE

Ekonom —	P. Galasiewicz.	Bryndus —	P. Koncewicz.
Bartłomiej, młynarz	P. Sikorski.	Morgał —	P. Dębicki.
Dorota, jego żona	Pni Hubertowa.	Swistos —	P. Bąkowski.
Basia, córka młynarza z 1go małżeństwa	Pna Kwiecińska.	Kwiczołap —	P. Mikulski.
Zosia, przyjaciółka Basi	Pni Kozierowska.	Organista —	P. Linkowski.
Stach —	P. Zakrzewski.	Student Bardosz	P. Woleński.
Jonek, jego przyjaciel	Miłaszewski.	Pastuch —	P. Fasann.

Wieśniacy, wieśniaczki — Górale. Scena we wsi Mogile.

Orkiestra teatralna wykona dwie uwertury:

1. Uwertura na temat narodowy Jakóba Hösslego.
2. Pot-Pouri z melodyj narodowych, układu F. Słomkowskiego.

Porządek przedstawienia: 1. Krakowiacy i Górale. 2. Uwertura Jakóba Hösslego. 3. Kościuszko pod Racławicami. 4. Uwertura układu Słomkowskiego. 5. Apoteoza.

Ceny miejsc zwyczajne.

Początek o godzinie w pół 8.